

GRAŻYNA SŁOWIK

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Trembecki, Jan (1934-2017), życie rodzinne

Dziadzio był strasznie dumny

Córki [moje] dorosłe. Każda z córek ma samochód. Prowadzi. A tata był bardzo dumny, jak córki dostały się do liceum, zdały maturę. Dostały się na studia. Starsza Agnieszka skończyła historię na UMCS-ie. Jest magistrem historii. Pracuje w tej chwili w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej. Córka młodsza dostała się do [liceum im.] Staszica. Zresztą dziadzio był strasznie dumny, że ona skończyła Staszica, bo prawdopodobnie tata kiedyś zaczął naukę w Staszicu, tylko że to było za daleko, a może dziadków nie za bardzo było stać, kształcić [go] w tym Staszicu. W każdym razie czuł do tej szkoły niesamowity sentyment. No i jego wnusia się dostała do Staszica, skończyła Staszica. Kasia skończyła Politechnikę Lubelską, jest inżynierem, ciężki dosyć Wydział, inżynier konstrukcji stalowych i metalowych. Więc jeśli chodzi jeszcze o młodszą córkę, bardzo uwielbiała dziadzia, w późniejszych okresach, jak coś się zepsuło, odkurzacz, [to mówiła:] „Dziadziu, nie ma sprawy, ja już po ciebie podjeżdżam, jedziemy kupować odkurzac. Tylko ty absolutnie nic nie dźwigaj, ja po ciebie podjadę”. „No dobrze, wnusiu”. Oczywiście Kasia podjechała samochodem, jadą gdzieś kupować, jest kupiony odkurzacz. „Dziadziu, ja ci go wyniosę nad górę. Dziadzio, czy trzeba ci kupić wody, może to, może tamto, może cięższe zakupy zrobić”. To już dziadzio był we współpracy z Kasią. Tata miał takiego pecha, co kupił nowego, to często, gęsto trzeba było jeździć, albo wymieniać, albo oddawać do naprawy, bo nowa rzecz na gwarancji. Dopóki nie wyprowadziliśmy się z domu, mieliśmy żywe choinki. Wyprowadziliśmy się z domu, więc już to było troszeczkę trudniej z tymi choinkami. Rodzice sobie kupili sztuczną choinkę. Najpierw choinka była ta sztuczna, fajna choinka, tylko, że z biegiem czasu zrobiła się za duża, bo te rzeczy wszystkie: choinka, ozdoby choinkowe były przechowywane w piwnicy, więc raz, drugi przed Wigilią córka Kasia podjechała [do dziadzia]: „Dziadziu, to ja ci wyniosę to na górę, na trzecie piętro, ubiorę ci tą choinkę”. Mama jeszcze siedziała na wersalce, na rożniku, dziadzio też siedział: „No ładnie, ładnie”, [komentowali]. Z czasem ta choinka sztuczna zrobiła się też i za duża, i za ciężka. „Wnusiu, trzeba

pojechać do sklepu, do marketu, kupić choinkę mniejszą”. „Nie ma sprawy, dziadzio, jedziemy”. Fajnie, przywieźli tą choineczkę mniejszą, rozkładają, choinka nie ma otworów, żeby te boczne gałązki włożyć. „Nie ma sprawy, dziadziu, siadamy w samochód, jedziemy z powrotem oddać tą choinkę”. I tak właśnie córka młodsza, Kasia była bardzo związana z dziadziem. W okresie licealnym, i jak studiowała, bo trochę córka moja to jest taki trochę niespokojny duch, zaczęła podróżować. Najpierw wyjeżdżała na Światowe Dni Młodzieży. Co roku. Dziadzio wychodził, musiał jej pomachać. Chyba zaraz [na] drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Albo zaraz dzień po świętach. Oczywiście dziadzio musiał wyjść na pożegnanie wnusi. Dokładnie wiedział, gdzie jedzie, z kim jedzie, bo to przecież zorganizowane wyjazdy. Później córka zrobiła kurs sternika. Zaczęła pływać jachtami. Oczywiście jakąś tam zorganizowaną grupą, nie ona sama jedna. Więc dziadzio kupił atlas świata. I dokładnie wypytał: „Wnusi, gdzie jedziesz? Którędy, do których państw będziesz przejeżdżać? W których miejscowościach będziesz?” Jak pływała już jachtami, [pytał]: „Do jakich portów będziecie dobijać?” Więc córka mu wszystko musiała po kolei opowiedzieć. Więc mój tata, znając jego skrupulatność, kupił atlas świata, mapę świata i zaczął córce rysować, gdzie jest, kiedy wyjeżdża, gdzie, dokąd. Różnymi kolorami długopisów czy kredek [zaznaczał], gdzie jest, kiedy wyjeżdżała, gdzie będzie, gdzie przebywa, kiedy wraca, którą wraca. Później tata dał jej to. I jakżeż rzeczywiście na tej mapie jest kolorowo. Już teraz też się zapomniało, gdzie ona była. Później dostała córka tą mapę, jak przestała już jeździć, praca zawodowa i tak dalej. Teraz jest młodą mamą. Mam wspaniałego dwuipółletniego wnuczka, który ma na imię Jan. Musiał mieć imię uwielbianego dziadzia. W kwietniu będę miała drugiego wnuczka.

Data i miejsce nagrania	2023-11-23
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"